

PIOTR SALES

LEKARZ CUDOTWÓRCA

Tłumaczyła MARYA SEGENY.

17

— Matjasi — zapytał — czy tam u was... w Indjach, nikt nigdy nie domyślił się niczego? Nie podejrzewał?

— Ja tylko jeden, panie, znałem prawdę! W tych czasach żadne jeszcze dzienniki nie dochodziły do naszego kraju. Tak w Anglii wiedzą. I jest to jeden z ich środków do działania przeciwko mnie.

— Zapominasz, panie, że w interesie Anglii jest żyć w zgodnych stosunkach z naszym krajem.

— Tak zapewne — potwierdził książę. — Nie nawidzę szczerze Anglików, jak każdy prawowity, fanatyczny wyznawca naszej religii, ale muszę schylić głowę przed ich potęgą. Działam więc jako dobry polityk i szczerzy patriota, kiedy głoszę i staram się wpłynąć na zgodę obydwu tych krajów. Ale nie o sprawach politycznych mówić z tobą chciałem, Matjasi. Powiedz mi, czy od przyjazdu naszego do Paryża, nie padłeś na ślad jaki? Czy nie dowiedziałeś się czego o tamtym, któregośmy mieli w naszych rękach?

— Wiesz panie, że uciekł z więzienia w chwili, w której chciałeś go kazać wypuścić na wolność, w zamian za wyznanie prawdy! Ale tamci widocznie nas ubiegli!

— Ah! lotry! — mruknął książę. — Słuchaj, czy ten lekarz był Francuzem?

— Bez najmniejszej wątpliwości!

— Śmiały, i zręczny! Musiał się kazać dobrze opłacić. A ty, Matjasi, nie odnalazłeś go w żadnym z doktorów zamieszkujących Francję?

— Panie mój. Wystarałem się o spis lekarzy francuskich z ich fotografiami i w żadnym nie rozpoznałem tego, którego szukałem. Nawet podobieństwa uchwycić nie mogłem!

— A więc dojdziemy do wykrycia tajemnicy przez ojca — wyrzekł głucho książę! Człowiek to widocznie energiczny bardzo i przebiegły. Człowiek, który mógł wymyślić plan tak odważny i któremu śmierć tylko stała na przeszkodzie! On także musiał ją kochać gorąco! Zależało mu na dziecku, skoro dołożył wszystkich starań, aby zachować je przy życiu! Jestem przekonany, że później był dobrze poinformowany o każdym moim kroku, że ciągle nosił się z myślą porwania mi Kity, tak jak porwał jej matkę! Ale dziecko moje za dobrze jest strzeżone i plan jego udać się nie mógł! Rozmyślnie zgodziłem się na samotne spacery księżniczki z Angielką, ale przyjdzie czas, w którym wpadnie jeszcze w zastawione przezemnie sidła! A wtedy ja z nim będę miał do czynienia!

Gość.

Na wielkim przyjęciu u księcia Kiwani, John Goldenspeech lord Cateley był gościem najuprzejmiej witanym.

Pomimo wybitnej brzydoty, przedstawiał się bardzo korzystnie. Powitawszy księcia, zwrócił się do jego małżonki.

— Ah! nareszcie mylordzie! — zawołała księżna Sahadza. — Oczekiwaliśmy pana z takim znie-

cierpliwością. Wszyscy w tym pałacu mówią tylko o panu.

Zbliżył się książę, przedstawiając doktora Mateusza Gewolskiego.

— Do tego stopnia — odezwał się uprzejmie Gewolski, który słyszał ostatnie słowa księżnej — że gdy wspominałem księżniczkę, iż obiad w towarzystwie tylu osób będzie dla niej zanadto męczącym i lepiej uczyni pozostając w swoim pokoju — urządziła mi formalną scenę.

— Oh! — zawołał lord Cateley z rozczarowaniem — więc nie będę miał radości ujrzenia Jej Wysokości?

— Tak źle nie będzie — odpowiedział Gewolski. — Namówiłem księżniczkę na kilka godzin odpoczynku i pozwoliłem jej ukazać się później, przy herbacie. Oh! Gdyby nie to! — dodał uśmiechając się — byłaby gotowa mnie oczu pozbawić!

Błysk radości przeniknął po ogorzałej twarzy lorda Cateley. Obecny sekretarz Majtasi pochwycił go ze zdziwieniem i zanotował w pamięci.

Podczas obiadu, dość nudnego i oficjalnego, rozmowa przeszła na Indye, ich religię i obyczaje.

— A pan, lordzie Cateley — odezwał się nagle książę — czy nie powie pan nic o tym przedmiocie. Podróżując tyle, mogłeś mieć szerokie pole do porównań!

— Nie znam Indyi — odparł spokojnie lord Cateley. — Przejeżdżałem raz tylko przez Księstwo Kiwani, udając się do Tybetu.

W tej chwili poczuł na swojej twarzy przenikliwy wzrok księcia, podniósł więc oczy i spojrzenia ich skrzyżowały się. Spojrzenie lorda Cateley spokojne było i pogodne! Najlejsze wzruszenie nie malowało się na poważnej, zimnej twarzy.

Jednakże wewnętrzny jakiś niepokój, czy oczekiwanie, mąciło zwykłą pogodę lorda. Zaledwie bowiem powstało od stołu i lord odprowadził księżną Sahadza do salonu, kilkakrotnie z gorącem wyczekiwaniem w oczach spojrzał ku drzwiom. I nagle wszystkie rozmowy przycichły, a twarz księcia Kiwani rozjaśniła się radosnym uśmiechem. W drzwiach salonu stała księżniczka Kita. Zamiast białej sukni, umyślnie na ten dzień zamówionej przez księżnę dla przybranej córki, miała księżniczka miała na sobie wspaniały kostium indyjski z jasno niebieskiego jedwabiu, pokryty drogimi haftami z pereł i złota. Głowę jej wieńczył dyadem, złożony z olbrzymich szmaragdów, szafirów i brylantów.

Było to jakby uosobione pojawienie się Indyi, w tym salonie nawskróś paryskim.

Uśmiechnięta z odniesienia wrażenia, przebiegle dawno już obmyślnego, księżniczka zawołała z udaną pokorą:

— Czy uzyskam, drogi, ojcze przebaczenie twoje, za to przebranie? Krawcowa zapomniała, że powracam dzięki doktorowi Gewolskiemu do zdrowia i zrobiła mi suknię według dawnej miary. Nie miałam wyboru. Musiałam przywdziać kostium mojej drogiej matki!

Na te słowa, książę szybko zwrócił się do lorda Cateley. Ten zachował dotąd postawę spokojną i zimną, dzięki usilnemu panowaniu nad sobą, ale na wspomnienie zmarłej wargi jego zadrżały i oczy straciły blask zwykły! Ale pod badawczym spojrzeniem księcia zdołał się opamiętać i głosem uprzejmym, choć trochę drżącym, wymówił kilka grzecznych słów do księżniczki Kity.

Matjasi podsunął do księcia i szepnął cicho:

— O, panie mój! Czy słyszałeś! Wspomniała o matce i...

— Milcz i patrz dobrze — rozkazał książę.

Wszyscy goście, przywitawszy owacyjnie księżniczkę, zajęli dawne miejsca. Wielu mężczyzn przeszło do fumoiru. Pomiedzy nimi znajdował się lord Cateley. Księżniczka stanęła na progu, w chwili, gdy lokaj podawał lordowi na złotej tacy filiżankę czarnej kawy. Książę spojrzał na córkę i uczynił znak ręką.

Księżniczka zrozumiała; delikatnym ruchem odsunęła lokaja, odebrała od niego tacę i czarującym uśmiechem podała lordowi filiżankę.

Dreszcz wstrząsnął lordem Cateley. Chciał coś mówić, ale słowa uwieźły mu w gardle, a ręka obejmująca filiżankę drżała tak silnie, iż nie zdołała jej utrzymać. Filiżanka potoczyła się na dywan, rozsypując w kawałki...

Księżniczka roześmiała się serdecznie.

— Dobry to znak, lordzie Cateley — zawołała — dla pana i dla nas! Niech więc pan nie żałuje tej filiżanki!

Jan Kerlack malarzem.

„Pani!

W imieniu Jej Wysokości, księżniczki Kiwani, mam zaszczyt zakomunikować pani, co następuje:

Stan zdrowia księżniczki wymaga obecnie wielu starań, wobec czego doktor Gewolski zabronił wszelkich przejazdów automobilem i koleją. Księżniczka nie będzie więc mogła tak, jak to było umówione, być w Samoi's, by doręczyć pani obrazy, które pragnie pani powierzyć.

Prosi więc panią uprzejmie o odwiedzenie jej jutro w popołudniowych godzinach, załączając wiele uprzejmych słów, które zechce pani przyjąć wraz z moim zapewnieniem sympatii.

Ewangelina Goldenspeech“.

Książę Kiwani był zawsze bardzo troskliwy o zdrowie swojej ukochanej córki, a w ostatnich czasach troskliwość ta powiększyła się jeszcze. Zaopiniował on po wielkiej konferencji z doktorem Gewolskim, że należy oddalać od księżniczki wszystko, co by mogło wzruszyć ją lub zmęczyć, dlatego też spacerował do lasku bułńskiego i Louvru, z których powracała zanadto ożywiona i rozgorączkowana, ustały zupełnie.

Gewolski z konferencji z księciem wyniósł wrażenie, że książę chce, aby księżniczka jeszcze nadal, pomimo widocznego powrotu zdrowia, była strzeżona i otoczona opieką jak dawniej.

Dla księżnej i Gewolskiego rozkaz księcia był jasny, zrozumiały. Powziął on podejrzenie w kierunku lorda Cateley i jego to strzedz się chciał!

Książę Kiwani coraz więcej teraz potrzebował towarzystwa Gewolskiego. Spędzał z nim wiele godzin, zamknięty w swoim gabinetie, rozpalając się rozmową, w coraz to innych przedmiotach naukowych.

Dnia tego książę prosił doktora o dokładne wytłumaczenie mu prac Pasteur'a jego teorii o mikrobach.

— Ależ to wprost nadzwyczajne, mój drogi doktorze — mówił ożywiony — ale i straszne, aby człowiekowi zdrowemu zaszczeptać zarazki, niszczące choroby!

— Czyni się to dla dobra ludzkości. Zresztą osobnikowi takiemu wszczepia się jedynie taką dozę mikrobów, by mógł oprzeć się prawdziwej chorobie, w razie wypadku.

— Ale, doktorze, co rzeczywiście straszną rzeczą stać się może, to ta potęga, którą wówczas roz-



Biomalz

jest najprzedniejszy, najsmakowitszy i przytem tani spożywczy i wzmacniający środek dla wszystkich, którzy wzmocnienia i orzeźwienia potrzebują. — W Niemczech najbardziej ulubiony i rozszerzony z wszystkich środków wzmacniających. Puszka K 1-30 i 2-50 do nabycia w aptekach i drogueryach.